

Robert Levinson prawdopodobnie żyje

Robert Levinson prawdopodobnie żyje – tę niespodziewaną informację 3 marca w oświadczeniu podała amerykańska sekretarz stanu Hilary Clinton. Sprawa zaginięcia byłego agenta FBI pozostaje niewyjaśniona od czterech lat, kiedy to w marcu 2007 r. ostatni raz był widziany na wyspie Kisz położonej w Zatoce Perskiej.

64 – letni Robert Levinson pracował w FBI, skąd odszedł w 1998 r. Doświadczenie zdobyte w okresie pracy w federalnej służbie postanowił wykorzystać w zbliżonej dziedzinie – jako prywatny detektyw. W Stanach Zjednoczonych zapotrzebowanie na tego typu fachowców jest nieustannie wysokie, szczególnie jeżeli chodzi o wielkie przedsiębiorstwa i korporacje. Zajmował się m. in. śledztwem w sprawie morderstwa amerykańskiego dziennikarza pochodzącego z Rosji, Paula Klebnikova, do którego doszło w Moskwie. Klebnikov pracował dla znanego magazynu Forbes, jako korespondent w stolicy Rosji prowadził dziennikarskie dochodzenie. Sprawcy i motywy zbrodni nie są znane, niektóre osoby, jak choćby Borys Bierzowski, oskarżały o zabójstwo Klebnikova rosyjskie władze.

Levinson zniknął 8 marca 2007 r. na wyspie Kisz, która jest znanym lokalnym siedliskiem przemytników i zorganizowanej przestępczości, jest to również wolna strefa handlu, gdzie nie obowiązują wize i nie tylko amerykańscy obywatele mogą swobodnie się poruszać. W jakim celu na wyspę udał się Levinson? Jak utrzymuje rodzina, był agent na zlecenie amerykańskich koncernów tytoniowych prowadził śledztwo dotyczące prawdopodobnych dróg przerzutowych papierosów z Iranu do USA. Tak m.in. twierdzi, jak podaje agencja AP, David Belfield, Amerykanin, który przeszedł na Islam, a jest oskarżany o zamordowanie w 1980 r. na terenie Stanów Zjednoczonych irańskiego dysydenta. Belfield do dziś ukrywa się w Iranie pod zmienionym nazwiskiem Dawud Salahuddin.

Mężczyzna utrzymuje, że 8 marca 2007 spotkał się z Levinsonem w jednym z hoteli na wyspie Kisz. Miał mu pomóc nawiązać kontakty z irańskimi władzami. Spotkanie zostało przerwane przez przedstawicieli irańskich służb, którzy mieli zabrać Belfelda ze sobą. Potem powiedziano mu w hotelu, że Levinson wyjechał.

Na przekór wszystkim przeszkodom żona i siedmioro dzieci nie ustają w poszukiwaniu Levinsona, który jest chory na cukrzycę i regularnie musi przyjmować lekarstwa. Rodzina oferowała m.in. 5 tys. dol. nagrody za informacje pomocne w poszukiwaniach. W 2008 roku Christine Levinson udała się w podróż do Iranu, gdzie zabiegała o spotkanie z

prezydentem Mahmudem Ahmadineżadem, który jednak odmówił jej przyjęcia. Po ostatnich wiadomościach w rodzinie nasiliły się nadzieje na powrót Levinsona do domu. "Mijają już prawie cztery lata, od kiedy widziałam mojego kochanego męża Roberta Levinsona" – tak na oficjalnej witrynie internetowej pisze Christine, żona zaginionego. "Naszą rodzinę ogromnie podniosła na duchu informacja, że Bob żyje, ale pozostaje niepokój co do jego stanu zdrowia".

Informacje o dowodach na to, że Levinson żyje powzięła agencja AP, jednakże wstrzymywała się z podaniem tej wiadomości po konsultacjach z władzami amerykańskimi, które argumentowały, że bez analizy może to wywołać tylko kolejne spiętrzenie problemów w ewentualnych próbach sprowadzenia byłego agenta do kraju. Z tego też względu nie ujawniono charakteru i natury tego dowodu. Nie podano również żadnych nazwisk.

Irański prezydent Mahmoud Ahmadineżad bardzo ostrożnie podchodzi do całej sprawy. W jednym z wywiadów dla telewizji państwowej stwierdził, że nie ma żadnych informacji na temat Levinsona i oferował pomoc, co raczej można zaliczyć jako dyplomatyczny ruch, mający na celu w świat puścić fałsz, że Iran nie ma z tym nic wspólnego. Jednocześnie przywódca oskarżył FBI o zatajanie informacji odnośnie celu w jakim do Iranu przybył były agent tych służb.

Amerykańskie władze rozważają również taką możliwość, że Levinson został przewieziony do Pakistanu lub Afganistanu – państw sąsiadujących z Iranem. Argumentem mogącym tę tezę uprawdopodobnić jest fakt, że obie granice stanowią siatkę dróg przemytowych. Szczególnie niebezpieczna jest granica z Pakistanem, bowiem jest to teren w którym operują rebelianci, grupy terrorystów i organizacje przestępcze.

Istnieje również jeden znaczący wątek w tej całej historii, a dostarczył go irański dezertor obecnie mieszkający w Stanach Zjednoczonych, Reza Kahlili, który powiedział agencji AP, że Levinson został uprowadzony przez Quds Force, oddział będący integralną częścią irańskiej Gwardii Rewolucyjnej. Podaje on, że został poinformowany przez "źródło" w Iranie, iż Levinson rozpoczął śledztwo dotyczące prania brudnych pieniędzy i w jego trakcie odkrył powiązania pomiędzy Rosjanami a członkami Gwardii Rewolucyjnej. Nie wiadomo niestety kim konkretnie owi Rosjanie są, kogo reprezentują i dla kogo pracują. Można jedynie snuć domysły.

Kahlili powiedział, że Levinson był początkowo przetrzymywany w Teheranie, jednak później jego ślad się urywa i nie wiadomo co się z nim stało.

Twierdzi on ponadto, że widział na ścianie celi, w której sam przebywał wyryte słowa: "B. LEVINSON", a pod nim trzy wyrazy "plea for help".

Amerykański dyplomata, który rozmawiał z Kahlilem, pisał potem do Waszyngtonu:

“Twierdzi on, że w tym czasie nie wiedział kim jest Levinson, dopiero kiedy opuścił więzienie, po jakimś czasie zaczął poszukiwania informacji w internecie i dowiedział się, że Levinson jest zaginionym amerykańskim obywatelem.”

Świadek nakreślił ponury obraz irańskiego więzienia, które opisywał jako miejsce gdzie “czuć krew”. Podczas czterodniowego tam pobytu, ów człowiek opowiadał o torturach polegających na przypalaniu papierosem i stosowaniu przemocy seksualnej.

Amerykańskie władze często sceptycznie podchodzą do tego typu rewelacji, biorąc pod szczegółową analizę motywy “źródeł” informacji. Dyplomata jednak w sposób wyraźny podkreślił w depeszy do Waszyngtonu, że informator nie prosił o żadną pomoc, ani przysługę, co w mniemaniu amerykańskiego oficjela nie dawało podstaw by podejrzewać go o nieuczciwość. Mimo to dla Amerykanów było to za mało by uznać wiarygodność tych zeznań.

Trwa więc cały czas walka o wyjaśnienie losu Roberta Levinsona. Departament Stanu USA wielokrotnie wzywał irańskie władze do dostarczenia informacji, amerykańscy dyplomaci szukają również pomocy u liderów innych państw. Nawet Watykan został poproszony o pomoc, choć na niewiele się to zdało, ponieważ irański rząd upomniał ostro watykańskiego ambasadora w tym kraju, mówiąc że Stolica Apostolska nie ma żadnego interesu w dochodzeniu które prowadzi USA.

Historia się więc nie kończy i mieć można tylko nadzieję, że znajdzie swój szczęśliwy finał.